Nr. 40 Kraków, sobota 18 lutego 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Towarzysze! Obywatele!

W niedzielę 19 lutego o godz. 10 rano

odbędzie się

w sali Teatru ludowego (Rajska)

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

1) **Nowe ciężary wojskowe a klasa pracująca.**
2) **Walka z klerykalizmem.**

Referent poseł Daszyński.

Towarzysze i Towarzyszki! Wobec grożącego podwyższenia podatków na wojsko i nowe okręty wojenne o **100 milionów koron rocznie**, — wobec zuchwałości, z jaką **klerykalizm** występuje obecnie w obronie autorytetu **„Mojej baby“**, — przybądźcie na to zgromadzenie jaknajliczniej!

Krakowski komitet P. P. S. D.

Kocioł garnkowi przymawia...

Pewnego dnia zaczął p. Kanarek śpiewać... I podobno dokumentami stwierdził — z dokumentami w ręku — na publicznym wiecu, że pp. Fiedler, Wiącek i Paduch „obowiązywali się za odpowiedniem wynagrodzeniem wyrabiać koncesye szynkarzom żydowskim w różnych powiatach kraju“...

Są to trzej posłowie narodowo-demokratyczni, którzy poprzednio należeli do ludowców, dzisiaj ich oskarżających, trzej członkowie Koła polskiego, w którem zasiada jeszcze Stohandel (oszust „maszynowy“) i jego ojciec duchowy ks. Stojałowski, także podpora endeków.

Gazety polskie robią na tę wiadomość takie miny, jak gdyby poraz pierwszy o czemś podobnem, — honor polski czerniącem — się dowiedziały.

Tymczasem są to rzeczy w Kole polskiem powszechnie praktykowane, tylko, że nikt nie brał tak małych sumek, jak te, któremi się operuje po wsiach i miasteczkach galicyjskich.

Poseł Szajer np. nie wstydził się brać 50 K za wyrobienie audyencyi u ministra, przyczem suto wygalonowany portyer w bramie ministeryum biednemu chłopkowi z Galicyi także wystarczał... Udowodniono to w sądzie rzeszowskim bardzo szczegółowo.

Członek Koła polskiego, ks. Szponder, żył długie lata z krwawicy chłopskich emigrantów, a dowody tego złożone są w sądzie krakowskim.

Jaśnie wielmożni panowie posłowie — członkowie Koła polskiego — nie gardzili i nie gardzą żadnym groszem, choćby to był „napiwek“, zwrot „kosztów“ chodzenia po biurach ministeryalnych i namiestnikowskich w sumie 50 K, choćby to był grosz oszukanego chłopa, nędzarza, kupującego „szyfkartę“, albo maszynę rolniczą.

Ale sprawiedliwość każe nie wieszać tylko „małych złoczyńców“, gdy wolno chodzą — wielcy...

Nie wiemy bowiem, dlaczego p. Stapiński, otrzymujący od rządu koncesye bankowe, dające się grubo spieniężyć, ma być lepszy?

I dlaczego ma być piękniejszym „sympatyk“ fabryki Skoda w Pilźnie JWP. Poseł Zieleniewski, którego fabryka jest absolutnie finansowo zależna od obcych i który zamęcza się łażeniem po biurach, tak, że mu potem na co innego mało czasu zostaje? Chyba, że jest to spór stróżów katolickich z młodzieżą uniwersytecką, bo wtedy ten postępowy fabrykant staje nieustraszenie po stronie — stróżów...

Albo czyż lepszymi od Wiącków i Szajerów są ci posłowie, co przez sześć lat prostytuują się, aby dostać potem wyższą rangę, order lub szlachectwo?!

Takich, co nie handlują swojemi przekonaniami, albo bodaj (przy głosowaniu) tem na czem się siedzi, jest może połowa w Kole polskiem, druga zaś połowa szuka pieniędzy lub innych korzyści jak tylko może i umie.

Ten łupi chłopów, ów emigrantów, ten stara się o koncesye, ów o dostawy, ten dybie na gotówkę, inny na szlachectwo, ten z mandatu robi szczebel do szefa sekcyi, inny zadowalnia się już gratisowym kamieniołomem...

Świeżo odkryci panowie Fiedler, Wiącek i Paduch znajdą się w licznem i dobranem gronie kolegów.

Bądźmy sprawiedliwymi...

Groźba biernego oporu urzędników państwowych.

W ubiegłym roku rząd przedłożył parlamentowi projekt pragmatyki służbowej dla urzędników i służby państwowej, który wywołał wielkie oburzenie. Pragmatyka nietylko nie zapewnia żadnych praw, ale przeciwnie — między innymi zawiera zamach na prawo koalicyi funkcyonaryuszów państwowych, nie dając im w zamian żadnego zabezpieczenia przed samowolą przełożonych.

Urzędnicy w całem państwie na szeregu zgromadzeń protestowali przeciw temu projektowi, który dotychczas w komisyi nie wyszedł poza pierwsze stadyum obrad. Tymczasem urzędnicy żądają, aby dla polepszenia ich bytu zaprowadzono awans czasowy, zapewniający im posunięcie się na wyższy stopień płacy po wysłużeniu pewnej ilości lat służby. Żądanie to spotkało się z życzliwem przyjęciem komisyi, z której polecenia posłowie Prohaska i Stölzel przedłożyli odpowiedni projekt.

Ta inicyatywa parlamentarna spotkała się jednak z opozycyą rządu, w którego imieniu minister spraw wewnętrznych hr. Wickenburg oświadczył, że projekt ten jest dla rządu niemożliwy do przyjęcia i wówczas opuścił salę obrad. To stanowisko rządu wywołało w szeregach urzędniczych wielkie rozgoryczenie, któremu dał wyraz centralny związek urzędników państwowych z siedzibą w Wiedniu, uchwalając rozpoczęcie biernego oporu. Uchwała ta spowodowała jednak rozłam wśród urzędników, z których jedni — zwłaszcza urzędnicy pocztowi — oświadczyli się za obstrukcyą, inni zaś przeciw. Na razie sprawa jest w zawieszeniu, gdyż spodziewają się, że rząd pod zagrożeniem nieobliczalnych skutków obstrukcyi zmieni swe stanowisko.

Oprócz tej kwestyi ogólnej zachodzi też specyalne niebezpieczeństwo ze strony urzędników państwowych wszystkich kategoryj w Tryeście. Urzędnicy ci, ze względu na drożyznę, wywołaną specyalnymi stosunkami miasta portowego, zażądali dodatku drożyźnianego. Rząd po długich układach zgodził się na udzielenie jednorazowej zapomogi w wysokości 20 do 160 K, co urzędnicy z oburzeniem odrzucili i wczoraj proklamowali rozpoczęcie biernego oporu.

* * *

(Telegramy).

Tryest. Na zgromadzeniu urzędników i służby państwowej referował przewodniczący komitetu wykonawczego o przebiegu konferencyi z przedstawicielami rządu i podał do wiadomości wysokość przyznanej przez rząd podwyżki. Zgromadzenie oświadczyło, że nie aprobuje tej podwyżki. Z powodu tego **rozpoczął się wczoraj bierny opór urzędników i służby.**

Skutkiem tego nastąpiło w filialnych urzędach pocztowych opóźnienie o 50 do 70 minut, zaś w ekspedycyi pakietowej o 15 do 50 minut. W urzędach cłowych z powodu licznych formalności praca postępuje powoli, jednakże urzędnicy uwzględniają przesyłki z towarami łatwo ulegającymi zepsuciu. W ruchu telegraficznym nastąpiło 4 godzinne opóźnienie. Ruch towarowy na dworcach również doznał opóźnienia. Ruch osobowy był normalny.

Urzędnicy twierdzą, że już pierwszy dzień biernego oporu przyniósł rządowi **300.000 K** szkody. Urzędnicy są pewni, że w kilku dniach zwyciężą.

Praga. Tutejsi urzędnicy pocztowi ruchu postanowili wstrzymać się z biernym oporem do 1 lipca, ponieważ mają nadzieję, że komisya Izby posłów dla urzędników państwowych załatwi do tego czasu ustawę o pragmatyce służbowej dla urzędników i awansie czasowym.

Już przebieg wczorajszego posiedzenia komisyi Izbowej wywołał wśród urzędników wrażenie, że rząd jest obecnie skłonniejszy do załatwienia ustawy o pragmatyce służbowej i o awansie czasowym i to w przeciągu kilku miesięcy.

W Krakowie

wśród urzędników pocztowych panuje zupełna jednomyślność i — jak słychać — są zdecydowani rozpocząć obstrukcyę około świąt wielkanocnych, kiedy ruch jest największy.

Obecnie toczą się poufne rokowania o porozumieniu z oficyantami i służbą, aby ruch był jednostajny. To samo dzieje się na prowincyi.

W niedzielę odbędzie się poufne zebranie całego personalu pocztowego dla omówienia tej sprawy.

Stanowisko rządu.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla spraw urzędników państwowych oświadczył minister spraw wewnętrznych hr Wickenburg, że prowizoryczne wejście w życie pragmatyki służbowej w drodze ustawy upełnomacniającej jest możliwe, ale rząd bezwarunkowo musi obstawać przy tem, by ta ustawa upełnomacniająca dotyczyła całej pragmatyki służbowej, przyczem naturalnie nie byłoby rzeczą wykluczoną, by w drodze przedwstępnych konferencyj poszczególne postanowienia projektu rządowego doznały odpowiednich modyfikacyj.

Co do biernego oporu oświadczył minister, że jest to obosieczna broń i że z użycia go wynikałoby, że rząd musi mieć w rękach środki ustawodawcze dla zwalczania go.

Komisya uchwaliła wniosek posła Rollera, aby subkomitet dla pragmatyki służbowej możliwie szybko ukończył swe prace.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

67)

Nastąpiła śmiertelna cisza. Nie przerwało jej ani jedno westchnienie, ani jeden głośniejszy oddech.

Na estradzie kilku ludzi ustawiło podwójną drabinę. Potem ktoś wszedł na nią, dźwigając na ramionach bezwładne ciało robotnika w krótkim kożuszku. Stanąwszy na szczycie uchwycił obu dłońmi swój ciężar i podniósł wysoko nad głową.

— Trup!... Zabity przed bramą! — zacharczał dzikim głosem.

— Trup! — powtórzyły tłumy.

Ogromny krzyk wstrząsnął ścianami budynku. Burzą wściekłych, nawpółobłąkanych wrzasków i jęków, niepowstrzymanym wybuchem żywiołowej nienawiści do wroga czcił lud swój krwawy trupi sztandar...

— Zemsty!... Śmierć katom!...

A w cieniu gdzieś śmiał się skrycie szpieg rządowy. Śmiał się, licząc już nowe ofiary swoje wśród otaczających go robotników. Śmiał się z krzyków i gróźb, bo oto całą dzielnicę otoczono potrójnym łańcuchem wojska. Równe i sprawne szeregi żołnierskie, działające w milczeniu na rozkaz jednej myśli i komendy, opasały wężowymi splotami bezładny tłum. Tak bywało zawsze i rząd zwyciężyć musiał. Rozdrażnienie i wielkie zamiary zemsty rozbiły się na tysiące drobnych aktów terorystycznych i utonęły we krwi. Stal czynu rozprysła się na atomy. Rozpętany żywioł bez wielkiego trudu zwyciężyła organizacya.

Ze środka zebranych tłumów przecisnęli się ku drzwiom sali trzej mężczyźni i śpiesznie wyszli na ulicę. Mroźne, czyste powietrze otoczyło ich, nad głowami rozpostarł się ciemny błękit, usiany rojem spokojnych gwiazd. Miasto wrzało zwykłym wieczornym ruchem, który powiększały nieco liczne patrole i oddziały wojskowe.

— Późno już — szepnął po rosyjsku jeden z idących trojga ludzi — wątpię, czy dziś będę mógł spełnić wasze żądanie, towarzyszu Witoldzie.

— Jutro rano wyjeżdżam — odrzekł towarzysz — więc albo dziś, albo wcale nie załatwię tego. Musicie sprowadzić mi Peruna, choćby w nocy, przecież tu u was nie Warszawa, mimo wszystko...

Umilkł, jakby porównywując w myśli dalekie nieszczęsne miasto, deptane ciężką stopą Skałłona, do gwarnej nawet w najsroższych czasach reakcyi stolicy carów. Szli jakiś czas w milczeniu.

— Więc nic u was niema? — zaczął znów Witold — żadnej broni, żadnej organizacyi, prócz lotnych oddziałków? A, gdybyśmy my mieli tyle stosunków i pieniędzy! Wy dobrowolnie kładziecie głowę pod nóż... wszak to wszystko, co macie, rozleci się wkrótce, jak zeschłe liście.

— Wojsko! — mruknął idący obok mężczyzna.

Witold roześmiał się cicho i odparł:

— Wy, Aleksandrze, nie mówcie mi o wojsku, bo wątpię, czy sami wierzycie w waszych żołnierzy. Tyle przykładów! i zresztą samo zrozumienie położenia rzeczy wykazuje niemożliwość ogólnego buntu w armii rosyjskiej.

— Tak źle nie jest — zwolna odpowiadał Aleksander — a wreszcie cóż mamy robić? Stosunki i pieniądze są, ale brak instruktorów, brak ogólnej myśli przewodniej, brak organizacyi. Tysiące czekają i proszą się, aby ująć je w ręce, a my właśnie jak zeschłe liście miotamy się bezsilnie w tym żywiołowym ruchu. Być może, że wszystko skoordynuje się samo, wojsko zacznie bunty... Wierzę wam, że u was lepiej, ale wyście spiskowcy od urodzenia, a Polska to czerwona plama na czarnem tle naszej wspólnej „ojczyzny“... Mnie się zdaje, a nawet pewien jestem, że rząd paść musi, tak czy owak, możnaby tylko przyspieszyć mu śmierć. Ot, gdyby tu była wasza bojówka przy wyjeździe siemionowców do Moskwy! U nas niema tej sprawności organizacyjnej, choć są dzielni ludzie, wywiady doskonałe, pieniądze i trochę broni. Wszystko jakoś rwie się ciągle, nie można związać końca z końcem. Za to mamy piękne roboty terorystyczne i te będziemy całą siłą wyzyskiwali.

Trzej towarzysze zatrzymali się przed wielkim trzypiętrowym domem.

— Więc czekam, choćby do świtu — rzekł Witold — i zabieram ze sobą Siergieja na pół godziny.

— Dlaczego? — zapytał Aleksander, marszcząc zlekka brwi — on mi jest potrzebny dziś jeszcze i nie mam go kim zastąpić...

Milczący dotąd towarzysz hardo podrzucił głowę i uderzył zwrokiem w oczy Aleksandra. W spojrzeniu jego zapalały się chłodne iskierki nienawiści, gotowe lada chwila wybuchnąć wielkim ogniem.

— Wy nie oficer, a ja nie sołdat! — wycedził ironicznie przez zaciśnięte zęby — i co chcę, to zrobię... Macie tam innych, wojna obejdzie się bez jednego na godzinę czasu. Zresztą nie wasza rzecz, ja zostaję z Witoldem...

Aleksander zmarszczył silniej czoło, lecz nie odpowiedział i, pożegnawszy się w milczeniu, znikł wśród licznych przechodniów. Dwaj pozostali weszli do bramy, przeprowadzeni podejrzliwym wzrokiem „starszego dozorcy“, pełniącego swoje szpiclowskie obowiązki przed domem.

Na pierwszem piętrze otworzyła im drzwi uśmiechnięta pokojówka w białym czepeczku i pomogła zdjąć palta.

— Pani dawno czeka z kolacyą! — pisnęła cieniutkim, przeciągłym głosem, wpuszczając gości do przyległego pokoju, jasno oświetlonego wielką wiszącą lampą nad stołem. (C. d. n.).

List z Anglii.

Londyn, 10 lutego.

Walka z popem-rusyfikatorem. — Zebranie publiczne. — Z działalności „macochów“ londyńskich.

Jak już czytelnikom „Naprzodu“ donosiliśmy, sekcya tutejsza P. P. S. podjęła walkę z działalnością rusyfikatorską popa prawo sławnego w Woolwich, który zarzucił swe sieci czarnosecinne i na dzieci polskie. Dnia 5 b. m. zwołaliśmy do sali „Trzech koron“ w Woolwich zebranie, na które stawili się wszyscy rodzice, posyłający swe dzieci do popiej szkoły, oraz wszyscy Polacy, mieszkający w tej miejscowości. Jeden z naszych towarzyszów w dłuższem przemówieniu scharakteryzował stuletnie znęcanie się rządu carskiego nad naszym narodem i naszą kulturą, poczem omówił przebieg ostatniej walki rewolucyjnej. Inny towarzysz przedstawił zgromadzonym, w jaki nikczemny sposób rząd rosyjski pozamykał nam wszystkie instytucye kulturalne, zdobyte w czasie rewolucyi, opowiedział o bojkocie szkolnym i wyjaśnił dokładnie znaczenie szkoły, założonej w Woolwich przez agentów rządu carskiego. Po tych przemówieniach wywiązała się na miętna dyskusya, gdyż, niestety, znalazło się paru takich, którym zasmakowały rubelki, płacone przez czarnosecińców. Jednakże ich argumentom łatwo daliśmy radę, poczem jednogłośnie została przyjęta rezolucya, postawiona przez nas, a żądająca, aby się od 5 lutego ani jedno dziecko polskie w tej szkole nie znalazło. Zgromadzeni rozeszli się z okrzykiem: „Precz z caratem!“

Pomimo, że nie znalazł się nikt, ktoby przeciwko naszej rezolucyi głosował, jest tu dwóch takich panów, którzy chcą w dalszym ciągu posyłać swe dzieci do popa. Jeden jest nabożnym klerykałem, a drugi był w kraju nożowcem. Postaramy się jednak pokrzyżować ich plany.

W najbliższej przyszłości przystąpimy do zorganizowania własnej polskiej szkółki, w której sami będziemy uczyli dzieci. Pierwsze kroki jużeśmy w tym kierunku poczynili. Na niedzielę zwołujemy zebranie w tej sprawie.

Przy sposobności nie zawadzi napiętnować tu postępowania dwóch „macochów“ londyńskich, którzy od kilku lat napychali sobie kieszenie szylingami, zebranymi wśród Polaków w Woolwich za prawienie im co tydzień rozmaitych morałów. Kiedy mówiono im o potrzebie szkółki polskiej, zbywali naiwnych „patryotycznymi“ frazesami. Teraz, kiedy pop rosyjski zaczął uczyć dzieci polskie chwalić cara i modlić się po rosyjsku, ci „patryoci“ nawet się nie zjawili. Zresztą od dłuższego czasu, odkąd zaczęliśmy rozpowszechniać nasze wydawnictwa wśród tutejszej kolonii, ludzie przestali dawać „macochom“ pieniądze. Za to też piorunują na nas co niedziela z ambony, wyzywając od beznarodowych socyalistów. Nic to im nie pomoże, bo się ludziom otwierają coraz bardziej oczy i coraz trudniej strzydz naiwne dotychczas owieczki. *P. p. s.-owcy.*

Przegląd społeczny.

Posiedzenia komisyi personalnej dla służby ruchu i stacyjnej okręgu dyrekcyi kolejowej w Krakowie odbędzie się 10 marca. Ewentualne wnioski należy do 24 b. m. przesłać na ręce członka komisyi, Wawrzyńca Rubisia, pisarza wozowego w Tarnowie (dworzec).

Z akcyi robotników budowlanych w Nowym Sączu. Okropne stosunki panujące w zawo dzie budowlanym w Nowym Sączu, które przed dwoma tygodniami opisaliśmy, były przedmiotem obrad bardzo licznego zgromadzenia robotników budowlanych, odbytego w niedzielę 12 b. m. w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych.

Na zgromadzenie to zaproszono imiennie majstrów i budowniczych, by z nimi omówić wspólnie sprawę uzdrowienia tych stosunków i w ich interesie, oraz przedłożyć tymże żądania robotników w sprawie unormowania czasu pracy, płacy i innych warunków. Majstrowie jednak — czy z głupoty, czy też z obawy przed żądaniami robotników — nie jawili się. Prócz robotników przybył tylko podmajstrzy p. Wolanin, który przyznał słuszność żądań robotników i poparł wywody mowców w kwestyi uzdrowienia panujących stosunków. Nadto przybył „lizajlapka“ maj sterski Tonheiser, znany rozbijacz organizacyi i solidarności robotników. On to zdaje się fungował jako „wywiadowca“ majstrów. Lecz i ten przyznał racyę komitetowi i jego akcyi w kierunku sanacyi, oraz co do żądań robotników, jedynie przy omawianiu sprawy organizacyi zawodowej prosił, by dla tej sprawy zwołano osobne zgromadzenie, a gdy mu przypomniano rozbijanie organizacyi w roku ubiegłym, usiłował się niezręcznie bronić ku uciesze całego zgromadzenia.

Wprost huragan śmiechu ogarnął zebranych, gdy tow. Schiffler na podstawie własnej obrony Tonheisera i jego słów wykazał tegoż niedorzeczności i arcyciekawe pojęcia o organizacyi.

Sprawę stosunków budowlanych w sposób rzeczowy przedstawił w dłuższem przemówieniu tow. Schiffler, a po przeczytaniu wnioskow komitetu i wydziału grupy, uchwalono wnioski te w formie żądań przedłożyć pracodawcom.

Tow. Łapiński z Krakowa, jako sekretarz organizacyi, przedstawił cele organizacyi, wykazując, iż bez silnej organizacyi robotnicy żądań swoich nie będą mogli należycie poprzeć i uzyskać ich.

Grupa nowosądecka centralnego Związku robotników murarskich odbyła w niedzielę walne zgromadzenie członków, na którem złożono roczne sprawozdanie z czynności i kasowe, poczem wybrano zarząd, w skład którego weszli tow. Sieńko, jako przewodniczący, Dudek, zastępca, Wilczyński, kasyer, Zagański, sekretarz; wydziałowi: Motyka, Parajs, Kulczyk J, Mróz, Skrabski, Majoch i Hamiga.

Na zgromadzeniu stwierdzili w swoich przemówieniach tow. Łapiński z Krakowa i tow. Śliwa F., iż w ubiegłym roku usiłowali pracodawcy z nowosądecką endecyą rozbić organizacyę, przyrzekając robotnikom lepsze warunki pracy, gdy jednakże spostrzegli, że zaledwie kilku dało im się zbałamucić, już po trzech dniach owe „lepsze warunki“ cofnęli. Wskutek tego osłabili organizacyę, lecz nie na długo. Obecnie organizacya jest znowu w stadyum rozwoju, którą powinni robotnicy jeszcze bardziej poprzeć przez masowe przystąpienie.

KRONIKA.

Kraków, 17 lutego.

Organ papieski w sprawie Zimmermanna i jego „baby“. Ciekawa rzecz: klerykalne „Słowo“ warszawskie z irytacyą wspomina o osobliwych informacyach, jakie podaje rzymski organ papieża „Osservatore Romano“ o zajściach uniwersyteckich w Krakowie.

Pisze ono:

Nadzwyczajne informacye doszły z Wiednia do „Osservatore Romano“ w sprawie zaburzeń studenckich w Krakowie. Dowie dzą się z nich czytelnicy tego pisma, a więc katolicy całego świata, że w Krakowie wybuchła nagle jakaś furya „kulturkampfu“, w której biorą udział wszystkie wielkie instytucye miasta, a więc zarówno Rada miejska, jak i senat akademicki. Korespondent wielkiego rzymskiego dziennika katolickiego informuje świat, że ta Rada miejska słucha większości żydowskiej, że studenci katolicy nie mogą się ukazać na ulicach miasta, aby nie stać się przedmiotem napaści ze strony studentów antykatolickich, że ci ostatni występują dlatego przeciwko ks. Zimmermannowi, ponieważ nosi on nazwisko niemieckie i jest podejrzewany o tendencye pangermańskie; że władze akademickie wreszcie zupełnie opuściły studentów katolickich.

Nie ograniczając się do informacyj, korespondent wiedeński „L' Osservatore Romano“ daje nam dobrą radę: „Jeżeli polscy deputowani katolicy nie zwrócą uwagę rządu centralnego na sytuacyę, która staje się coraz trudniejsza do zniesienia, Kraków czekają smutne przejścia...“

Nie dodaje tylko „Słowo“, że jeżeli miej scowa prasa klerykalna wysadzała się na stek bredni, kłamstw i lamentów, to czemużby nie miał dokłamywać na swoją rękę ów „Osservatore“?

Najzabawniejsze jednak to, iż klerykalny senat krakowski w oczach papieża uzyska jak najgorszą markę!

Powinni ci panowie posłać natychmiast depeszę hołdowniczą do Rzymu, ażeby nie dostać się tam na listę modernistów i masonów.

Nowiny krakowskie.

W sprawie lekarzy szkolnych. Dr Jan Landau sen., który na gruncie krakowskim pierwszy wszczął akcyę w sprawie hygieny szkoły, zamieścił w Nr. 3 „Słowa lekarskiego“ artykuł z tejże dziedziny, w którym porusza następującą aktualną kwestyę krakowską:

„W miesiącu sierpniu 1910 r. rozpisała gmina konkurs na 7 posad lekarzy szkolnych i jednego naczelnego. Z całem uznaniem na tem miejscu podnieść muszę działalność w tym kierunku dra Janiszewskiego, naczelnego lekarza miasta, który swoją nadzwyczajną wytrwałością i energią zdołał posady te u zarządu wykołatać i to poczytuję mu za nadzwyczajną zasługę, jeśli nawet tylko na tyle zdołał pobudzić umysły dla tej dobrej sprawy i doprowadził do rozpisania konkursu. Zgłoszeń lekarzy wpłynęło, o ile mi wiadomo, około 40, a jednak dotąd (luty 1911) o nadaniu tych posad żadne nie nadchodzą wieści. Zdaje się, że wpływ fizy katu na dalszy przebieg sprawy ustał z chwilą rozpisania konkursu, a dalsza akcya ugrzęzła niewiadomo z jakiego powodu. A może tak trudny wybór ośmiu kandydatów z pośród 40...?!“

W dalszym ciągu artykułu streszcza dr Landau świeżo wydane sprawozdanie inspektoratu sanitarnego Austryi niższej z działalności lekarzy szkolnych przy 26 szkołach zawodowych w Wiedniu w roku szkolnym 1909/910. Pracą w tych 26 szkołach zajmował się lekarz naczelny, sześciu lekarzy i jedna lekarka, a praca nie ograniczała się tylko na lekarskiem badaniu uczniów, lecz udzielano także nauki hygieny. Nauki udzielano przez 4 miesiące; na każdego lekarza przypadło około 100 godzin, z tego 1/3 na badanie lekarskie, a 2/3 na naukę hygieny. Badano 3436 uczniów, z tego 2753 chłopców, a 683 dziewcząt. Z początku natrafili lekarze na opór i niechęć do poddawania się badaniu i to szczególnie u dziewcząt. Jednakowoż po upływie krótkiego czasu uczniowie sami się zgłaszali, widząc korzyści u kolegów, którym przedtem nikt nie zwrócił uwagi na cierpienia i ułomności, łatwo usuwalne, jak krótkowidzenie, choroby skórne, przepuklina i t. p. Pracę tą ułatwiło chętne współdziałanie nauczycieli, którzy nietylko spisywali protokoły badań, wpływali na uczniów niechętnych badaniu, ale także utrzymywali należyty porządek podczas badania. Główny nacisk kładzie sprawozdanie na tę okoliczność, że lekarze, badając chorych, natrafiali najczęściej na schorzenia i ułomności nieznane dotąd ani bliskiemu otoczeniu, ani badanemu. Obszernie zajmuje się w dalszym ciągu sprawozdanie udzielaniem nauki hygieny w szkołach zawodowych, stwierdza niewątpliwie korzystny wpływ jej na młodzież i żąda wkońcu osobnych godzin w planie nauki dla nauki hygieny i to conajmniej 10 godzin dla każdej klasy, z czego 2 godziny winny być przeznaczone wyłącznie na naukę udzielania pierwszej pomocy. Wskazanem jest udzielanie wyjaśnień życia płciowego uczniom opuszczającym szkołę.

Sprawy miejskie. Komisya administracyjna uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu przebudowanie istniejącej baraniarni przy rzeźni na stajnię dla bydła rogatego i wybudowanie wagi pomostowej dla ważenia nierogacizny, poczem załatwiła kilka spraw akcyzowych oraz ustaliła warunki licytacyjne na dostawę 3 łodzi motorowych dla celów kontroli akcyzowej.

P. dyrektor S. Spitzer prosi nas o zaznaczenie, że drukowat wprawdzie swoje broszury w drukarni „Prawdy“ ks. Kądzioły, że jednak nie jest współpracownikiem tego pisemka.

Pęknięcie rury wodociągowej. Wczoraj w południe w domu przy ul. Wrzesińskiej l. 4 pękła rura wodociągowa, z której uchodząca woda zalała suteryny. Straż pożarna wyjączyła pękniętą rurę, poczem zarząd wodociągowy zarządził założenie nowej.

Z sali sądowej. Rozprawa przeciw szajce złodziejskiej zakończyła się wczoraj. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał zasądził Adolfa Cyrańskiego na 5 lat, Jana Cyrańskiego na 5 a Stefana Posiadłę na 10 miesięcy ciężkiego więzienia.

Dziś odbyła się rozprawa przeciw 17-letniemu Janowi Skoczowi, oskarżonemu o podpalenie pawilonu na placu wyścigowym w Kra-

---

PROF. DR A. SKORSKI.

Pierwotne źródło Plemienia Kadłubka.

(Dawny przyczynek do obecnego sporu o biskupa Stanisława).

10)

W tym samym duchu orzeka dziś Wojciechowski, że żywoty Stanisława, spisane przez ucznia Kadłubkowego, biskupa Wincentego Kieleckiego — te nietylko nędza umysłowa, ale gorzej, albowiem „żeby Stanisława świętym przedstawić, trzeba było wymyślać na Bolesława potwarze takie obrzydliwe, że równie szpetnych nie spotkać w naszej historyografii“ („Szkice“ str. 342).

Sam jeszcze Kadłubek postępuje dosyć roztropnie, skoro nie zatrzymuje się dłużej nad kulminacyjnym punktem swej opowieści, pozostawiając pod tym względem swoim plemiennym następcom otwarte pole do działania a raczej pisania. Bez żadnych szczegółów opowiada tylko, że biskup, nie zdoławszy odwieść króla od okropnych czynów, przedstawiał mu, że państwu zgotuje zagładę — a gdy te perswazye nie pomogły, rzucił nań klątwę. Natomiast opisuje Kadłubek szczegółowo okropną śmierć, jaką miał zadać biskupowi rozwścieklony jego klątwą Bolesław...

Cały ten opis jednak (podany w oryginale na str. 133 mojej rozprawy wraz z innymi cytatami, popierającymi mój wykład), to tylko przesadzona ze wszechmiar ilustracya Gallowego „obcięcia członków“, czego prof. W. nie przeocza także: „cóż powiedzieć o tej swawolnej i prawie już komicznej łatwości, z jaką Kadłubek b e z żadnego skrupułu przerobił Gallusową *truncatio* na swoje *ipse obtruncat* = samże (Bolesław) go obtrunkował (porąbał)“ („Szcice“ str. 309). Kadłubek rozluźnił tutaj tak dalece wodze swej wyobraźni, że porzucił swój dotychczasowy przedmiotowy więcej sposób wykładu tych zdarzeń, a wywnętrzać począł podmiotowe swe bole i żale nad zgonem biskupa.

Całkiem więc uzasaduione jest niedawne wyznanie ks. Burzysa, że „Kadłubek c h c i a ł w swej kronice pod niebiosa wywyższyć Stanisława, ale b r a k ł o m u f a k t ó w, toteż całe dwa rozdziały przepełnił w y k r z y k n i k a m i“ („Dysertacya“, Kraków 1902, str. 8).

Przystroiwszy naokoniec śmierć i pogrzeb niewinnego męczennika, którego już wtedy „świętym“ nazywał, w różne cudowne zjawiska (w porównaniu z następcami jeszcze dość skromnie), jak gdyby w przyrodzie nie zaszły odwieczne niezłomne prawa, wraca Kadłubek po tem zboczeniu znowu do Galla. Stąd czerpie ponownie wiadomość o dalszym toku wypadków i nadaje im stosowną do wykombinowanych poprzednio zdarzeń konstrukcyę.

Nas obchodzi tu tylko fakt, że i w swej relacyi o znanem przybyciu wygnańca króla do Węgier co do istoty rzeczy nie odstępuje Kadłubek od swego pierwotnego źródła t. j. Galla.

Obawiał się jednak widocznie, aby wyżej stąd uprzejme przyjęcie dumnego króla Bolesława nie stanęło w rażącej sprzeczności z poprzednią charakterystyką tego tyrana. Dlatego uzasadnia zaraz psychologicznie przypuszczalne tylko powody, dla których ów okrutnik znienawidzony w ojczyźnie tak gościnne na obcej ziemi znalazł schronienie. („T. W.“ str. 134).

I tak dowodzi nasamprzód dość rozwlekle, że Władysław węgierski przyjął wygnańca z obawy przed głosem opinii publicznej. Można mu bowiem było zarzucić, że przyjaciela opuszcza w nieszczęściu. Dalszem zaś twierdzeniem, jakoby Bolesław rozmaitymi wykrętami z chwilowem nawet powodzeniem usiłował przedstawić się niewinnym „rozpoczyna Kadłubek f o r m a l n ą p o l e m i k ę z Gallem“ („T. W.“ str. 134).

Dopiero w tej to szermierce słowami występuje dobitnie na jaw właściwy cel, w jakim owa wojna niewolników z Justyna do Polski przeniesiona została. Wśród licznych obelg, miotanych rzekomo przez króla na spełniającego tylko swój obowiązek biskupa, każe Kadłubek królowi bezpodstawnie utrzymywać, jakoby wszystkich ówczesnych klęsk w kraju właśnie biskup był sprawcą, jakoby był źródłem „zdrady“ i początkiem wszystkiego zła, jakoby więc za te występki zasłużoną odebrał karę...

Dostrzeżoną już przezemnie p o l e m i c z n ą c e c h ę tego ustępu potwierdza Wojciechowski zupełnie i interpretuje jeszcze dobitniej; Smolka zaś w „Dyskusyi“ najskwapliwiej jej przeczy!

„U Kadłubka — mówi W. — znachodzimy wiadomość, że Bolesław, kiedy już był na wygnaniu, tłómaczył się przed królem węgierskim z tego, co uczynił: że to biskup namówił wojsko do ucieczki, a spiskował na jego zagładę... Kadłubek zapewnia, że to były oszczercze wymysły, które morderca rzucił na swoją ofiarę. — Ale cóż to znaczy? — Nie trzeba się łudzić przypuszczeniem, jakoby Kadłubek miał tu przed sobą osobne źródło, — z którego niby wydobył wiadomość o takiej rozmowie Bolesława z Władysławem. R z e k o m y dyalog a raczej monolog węgierski Bolesława, t o n i c w i ę c e j j a k p o l e m i k a z G a l l e m, którą Kadłubek wystroił w taką f o r m ę wcale udatną (= „formalna polemika“ u mnie w roku 1873 = „rola apologetyczno-p o l e m i c z n a“ u Stefczyka w r. 1885). Dowodzą tego końcowe słowa tego ustępu: „takiemi to zmyśleniami (Bolesława) lubo do czasu uwłoczono było męczennikowi u n i e ś w i a d o m y c h rzeczy, to jednak nie zdołano ująć mu powagi i świętości (II, 20). N i e ś w i a d o m i — to oczywiście Gallus i zapewne współcześni jeszcze Kadłubkowi czytelnicy Galla, którzy zdaje się, że takimi szczegółami dopełniali to, czego Gallus nie dopowiedział“. („Szkice“ str. 279).

Nieudały protest przeciw takiej interpretacyi, zgłoszony przez Smolkę, który bezwzględne odrzucanie świadectwa Kadłubka miał za „niezdrowy hyperkrytycyzm“, opiewa: „Nie jest to, jak wydawało się Wojciechowskiemu (tylko?), p o l e m i k a z Gallem... ponieważ Kadłubek ż a d n e g o z przytoczonych zarzutów u Galla nie wyczytał!“. Mimo tej stanowczej negacyi przyznaje przecież Smolka zaraz w następnych wierszach, że „chyba j e d e n (więc nie „ż a d n e g o“) można odnieść do Galla, jako amplifikacyę jego chudego tekstu t. j. gdzie mówi o z d r a d z i e (= *proditio*: „Dyskusya“ str. 78, nota). Ależ to zupełnie wystarcza, to zarzut kardynalny; reszta zaś może być snadnie ideologią polemiczną!

(Dalszy ciąg nastąpi).

kowie w październiku z. r. Oskarżony przyznał się do winy, tłómacząc się strasznem swem położeniem materyalnem, gdyż jako uczeń seminaryum, mając 4 korony na swe utrzymanie, spał w pawilonie z Julianem Więckiem, kelnerem, umysłowo chorym, który namówił go do podpalenia pawilonu. Sędziowie przysięgli, rozczuleni tem opowiadaniem, nietylko wydali werdykt uwalniający, lecz nawet zrobili składkę i wręczyli około 40 K uwolnionemu.

Pożar wybuchł wczoraj w południe w sklepie przyborów elektro-technicznych przy ul. Marka l. 16, gdzie prawdopodobnie od komina zajęła się belka. Straż rychło ogień ugasiła; szkoda jest nieznaczna.

Napad. Na przechodzącego onegdaj w nocy Jana Pamułę w Podgórzu napadli 19 letni Stanisław Wróbel i Maryan Zięba; na krzyk napadniętego zjawił się policyant, który aresztował opryszków.

Włamanie. Wczoraj włamano się do mieszkania p. Bednarskich przy ul. Lenartowicza l. 4 i skradziono palto, koce i zegarki wartości przeszło 100 K. Aresztowano Rozalię Wygaś, manipulującą coś na strychu tego domu.

— **Komitet budowy Domu akademickiego dla słuchaczek U. J.** oświadcza, że sprawą balu Empire i wszystkiemi związanemi z nim kwestyami zajmował się osobno na ten cel wybrany komitet balowy.

— **Towarzystwo rygorozantów,** stow. ku wspieraniu żyd. słuchaczów wszechnicy, rygorozantów i bezpłatnych praktykantów w Krakowie, pośredniczy bezpłatnie w wyszukiwaniu lekcyj, guwernerek, tudzież posad mundantów w kancelaryach adwokackich w Krakowie i na prowincyi. Zgłoszenia w sprawach powyższych nadsyłać należy do p. Leopolda Gleisnera, rygor. praw w Krakowie, ul. Starowiślna 39.

— **Kurs szewski.** W czasie od 13 marca b. r. odbędzie się w Krakowie 8 tygodniowy kurs majsterski dla szewców. Nauka będzie bezpłatną, na kurs zostanie przyjętych tylko 14 kandydatów z Krakowa i okolicy. Podania o przyjęcie na kurs własnoręcznie przez kandydata pisane i zaopatrzone w świadectwo szkolne, kartę przemysłową, względnie książkę robotniczą, zalecone przez przełożeństwo stowarzyszenia, należy wnosić najpóźniej do dnia 26 b. m. na ręce dyrekcyi miejskiego Muzeum przemysłowego w Krakowie, ul. Franciszkańska 4. Ubodzy kandydaci mogą otrzymać zasiłek, o który w podaniu osobno prosić należy.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek o godz. 6 wieczorem: „Szlana góra" (popularne).

Sobota: „Książę małżonek" (Le prince Consort), krotochwila w 3 aktach Leona Xanrofa i Juliana Chancel'a (nowość).

Repertuar teatru ludowego.

Piątek: „Krowoderskie zuchy".
Sobota: „Krowoderskie zuchy".
Niedziela południu: „Krowoderskie zuchy".
Niedziela wieczór: „Kominiarze".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w sobotę o godzinie 7 wieczorem: doc. dr Jerzy Smoleński: „Ziemie Polski" (geograficzne stanowisko Polski) z obrazami świetlnymi.

Nowiny lwowskie.

O ustawę teatralną. Niedawno powstała organizacya aktorów polskich zamierza podjąć akcyę o ustawę teatralną. W celu porozumienia się przybył wczoraj do Lwowa delegat wiedeńskiej organizacyi aktorskiej Gustaw Stolback Głodziński, reżyser Residenzteatru. Na posiedzeniu związku aktorów przedstawił starania już podjęte w sprawie tej ustawy przez aktorów wiedeńskich, mianowicie petycyę, wniesioną przez nich do Rady państwa wraz z projektem odnośnej ustawy. Apelował on do lwowskich kolegów, aby poparli akcyę i złączyli się w swoich usiłowaniach z czeskimi, słoweńskimi i niemieckimi aktorami. Po obszernej dyskusyi uchwalono podjąć akcyę i przestudyować projekty ustawy. Niebawem zwołaną będzie specyalna ankieta, do której zaproszeni będą artyści, dyrektorzy teatrów i wybitni pracownicy na polu sztuki teatralnej.

Wykrycie nory szulerskiej. We środę wieczór agenci policyi wykryli norę szulerską, w której uprawiano grę w ruletę, w kolekturze loteryjnej przy ul. Batorego l. 26. Grali tam mężczyźni i kobiety przeważnie ze sfer robotniczych, tudzież służące, a „bankierami" byli kaflarz, stróż domu i służący. Agenci zastali przy grze około 40 osób i zabrali z „banku" kilkaset koron. Gra odbywała się na beczkach, na których ułożono kawałki tektury — na nich nakreślone były czarną kredą pola kwadratowe, a w nich wypisane cyfry od 1 do 6. „Bankier" wkładał do kapelusza kostkę, na której ścianach również wypisane były te same cyfry, „mieszał" kostkę i wyrzucał ją następnie na tekturę. Jeżeli cyfra kostki padła na tę samą cyfrę na tablicy, na którą „stawiał" grający, wygrywał i dostawał od „bankiera" pięciokrotną stawkę.

Najwięcej przegrała kucharka Rozalia Bartnik, która wygrane na loteryi kilkaset koron straciła.

Zabójstwo. W restauracyi Schwarzera przy ul. Grodeckiej zabawiało się liczne towarzystwo. Po godz. 11 w nocy goście opuścili lokal, w drodze zaś do ul. Leszczyńskiego zaczęli się sprzeczać ze sobą niejaki Kos z Dumą o zapłacenie rachunku. Kos uderzył kilka razy po twarzy Dumę z takim rozmachem, że zatoczywszy się, przyklęknął na oba kolana. Korzystając z tego momentu Duma przyskoczył do Kosa i kopnął go kilka razy obcasem w głowę.

Skutek był fatalny. Kos pozostał nieruchomy na ziemi, uczestnicy zaś zajścia przenieśli go do najbliższej bramy przy ul. Leszczyńskiego, gdzie przekonali się, że Kos już ducha wyzionął. Michał Kos, lat 40, murarz, zostawił dwoje dzieci. Aresztowany Zygmunt Duma jest również murarzem, liczy lat 24.

Ze świata.

Wyrok w procesie o zamordowanie Buturlina. Z Petersburga telegrafują: O'Bien de Lassy, oskarżony o zamordowanie Buturlina, został zasądzony na dożywotnią katorgę, a współoskarżony dr Panczenko, któremu przyznano okoliczności łagodzące, na 15-letnią katorgę. Trzeci oskarżony Murawiew został uwolniony.

Mrozy w Rosyi. Z Nikołajewa (gub. chersońska) donoszą: Komitet giełdowy postanowił zawiadomić zagraniczne organizacye dla importu zboża, że z powodu niebywałego mrozu na południu, który utrudnia żeglugę, dostawy zboża dla zagranicy ładowane w Nikołajewie nie będą mogły być na czas uskutecznione.

Wielki pożar w Petersburgu. Ubiegłej nocy w putiłowskich zakładach żelaza wybuchł ogień, który groził rozszerzeniem się, jednakże zdołano go ograniczyć do dwóch działów. Wyrządzona szkoda wynosi 80 000 rubli.

Proces studentów ruskich.

Lwów, 17 lutego.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy prokurator, członkowie trybunału i obrońcy zwracali się do oskarżonego Żeliźniaka z rozmaitemi pytaniami.

Na pytanie radcy Kwiatkowskiego, dlaczego akademicy ruscy przybyli na uniwersytet uzbrojeni, odpowiedział oskarżony Żeliźniak, że nieraz zdarzało się, że „bojówka" polskich akademików na nich napadała, musieli być zatem przygotowani do obrony. Oskarżony wypiera się wszelkiego czynnego udziału w zajściach na uniwersytecie i twierdzi, że pierwsze strzały padły ze strony Polaków, a potem dopiero padło ze strony Rusinów więcej strzałów.

O godzinie $2^1/_2$ po południu ukończono przesłuchanie Żeliźniaka i odroczono rozprawę do dziś godz. 9 rano.

O język rozprawy.

W dziennikach pojawiła się wiadomość, że minister sprawiedliwości dr Hochenburger na żądanie ze strony ruskiej wydał lwowskiej nadprokuatorya państwa polecenie, aby podczas toczącej się rozprawy przeciw akademikom ukraińskim prokurator czynił wnioski do trybunału i przemawiał wogóle tylko w języku ruskim. Wczoraj nadesłał filii biura korespondencyjnego prokurator państwa we Lwowie komunikat z zawiadomieniem, że minister sprawiedliwości takiego polecenia wcale nie wydawał.

* * *

Lwów. Na dzisiejszej rozprawie przesłuchano najpierw drugiego oskarżonego: Józefa Ochrymowicza. Opowiada obszernie o zajściach samych, o walce w korytarzu głównym i strzelaniu, w którem brał czynny udział. Opowiada, że wszystkie strzały padły ze strony polskiej i opisuje wygląd owego młodego człowieka Polaka, który pierwszy strzelał. Ukraińcy, którzy szli ławą na barykady, cofnęli się i dopiero później drugi raz ponowili atak. Wogóle ruskich ataków na barykady było trzy. Podczas drugiego ataku usłyszał oskarżony strzały, padające także ze strony ruskiej. Oskarżony utrzymuje, że zabity Kocko padł od strzału danego ze strony polskiej. Podczas ataku na barykady oskarżony sam strzelał z rewolweru, który odebrał swemu koledze, ale strzelał tylko w sufit. Własnego rewolweru nie miał, miał tylko toporek.

TELEGRAMY

z dnia 17 lutego.

Zamiast kanałów — komisya.

Wiedeń. W sprawie ustanowienia międzyministeryalnej komisyi dla dróg wodnych donosi „Neue freie Presse" ze strony poinformowanej: Prezydent ministrów swego czasu w Izbie posłów zaznaczył stanowisko rządu w kwestyi dróg wodnych. W tem oświadczeniu zapatrywanie rządu już w konkretny sposób wyrażone zostało w tym duchu, że ministerstwo pragnie podjąć **rewizyę ustawy kanałowej.** Ponowna enuncyacya rządu w tej sprawie jest więc zbyteczna. W obecnem stadyum sprawy chodzi już o **podjęcie rewizyi.** Temu celowi służy też komisya międzyministeryalna, która niebawem się zbierze. Komisya ta nie ma rozstrzygać o zasadniczej kwestyi, czy rewizya ustawy kanałowej ma nastąpić czy nie, lecz zadanie jej polega na tem, by przedyskutować techniczne i finansowe sposoby rewizyi. Komisya dostarczy rządowi o rezultacie obrad sprawozdania, które potem stanowić będzie podstawę do ustawodawczego rozpoczęcia rewizyi ustawy kanałowej. Ustanowienie komisyi jest więc już pierwszym krokiem praktycznym ku przeprowadzeniu zapowiedzianego przez prezydenta ministrów rozwiązania kwestyi kanałowej.

Walka z drożyzną.

Wiedeń. Subkomitet komisyi drożyźnianej odbył wczoraj posiedzenie. Po dyskusyi postanowiono nie stawiać wniosku w sprawie zniżenia taryfy na węgiel, ponieważ, jak doświadczenie uczy, takie zniżenia nie wyszłyby na korzyść konsumentów. Wyrażono też życzenie, aby ustawa górnicza została szybko załatwiona.

Sprawy emigracyi.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi socyalno-politycznej obradowano nad sprawozdaniem subkomitetu dla sprawy emigracyi. Po dyskusyi uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd, by porozumiał się z władzami autonomicznemi w sprawie krajowej opieki dobroczynności i by jednemu z departamentów ministerstwa rolnictwa przydzielił odpowiednie agendy. Dalej wzywa się rząd, by poczynił studya co do analogicznych urządzeń zagranicą i przedłożył parlamentowi stosowne wnioski.

Delegacya austryacka.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej w dyskusyi nad ordinarium wojskowem del. tow. Ellenbogen krytykował sprzeczne z konstytucyą przekroczenie kredytu przez zarząd wojskowy i rozpoczęcie budowy „Dreadnougthów" bez zezwolenia parlamentu. Wydatki, połączone z aneksyą Bośni, uważa mowca za nieuzasadnione. Dwuletnią służbę wojskową minister wojny uważa za pretekst do podwyższenia kredytów wojskowych. Socyaliści uważają 2-letnią służbę wojskową za pierwszy krok do zaprowadzenia milicyi.

Minister wojny Schönaich dawał rozmaite wyjaśnienia, poczem obrady przerwano.

Budapeszt. Po wywodach końcowych referenta Kozłowskiego komisya wojskowa delegacyi austryackiej przystąpiła do szczegółowych obrad nad ordinarium wojskowem.

Testament Rotszylda.

Wiedeń. Wedle testamentu Albert Rotszyld zapisał dwa miliony koron na cele dobroczynne. Szefem domu bankowego w Wiedniu zamianowany drugi syn Alberta, bar. Ludwik Rotszyld.

Konstytucya dla Alzacyi i Lotaryngii.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi parlamentu, wybranej dla obrad nad ustawą dla Alzacyi i Lotaryngii, sekretarz państwa dr Delbrück prosił komisyę, by ze względu na zmienioną sytuacyę wstrzymała dalsze obrady, póki rządy związkowe nie zajmą w tej sprawie stanowiska.

Rosya a Chiny.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Rząd rosyjski polecił posłowi rosyjskiemu w Pekinie wręczyć rządowi chińskiemu notę z zwróceniem uwagi rządowi chińskiemu, że warunki traktatu handlowego z r. 1881 są przez Chiny ignorowane i że w razie dalszego trwania tego stanu utrzymanie stosunków przyjaznych między Rosyą a Chinami byłoby niemożliwe. Rząd rosyjski zapowiada dalej utworzenie nowych konsulatów bez zezwolenia rządu chińskiego i oświadcza, że w razie robienia trudności ze strony rządu chińskiego uważane to będzie za brak chęci utrzymania dobrych stosunków z Rosyą i że Rosya w takim razie zastrzega sobie prawo do zrobienia dalszych ekonomicznych zarządzeń celem utrzymania traktatu handlowego.

Londyn. Wedle Biura Reutera, Anglia, Francya i Japonia zawiadomione zostały o zamiarze rządu rosyjskiego uczynienia demonstracyi przeciw Chinom.

Z Portugalii.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Oporto: Onegdaj odbyło się tu zgromadzenie klerykalne. Po zgromadzeniu uczestnicy zostali przez przeciwną grupę napadnięci. Jeden z uczestników zgromadzenia wypalił z rewolweru do jednego z napastników i zranił go, za co go obito kijami. Wielki tłum ludzi udał się potem przed redakcyę klerykalnego dziennika „Parole" i demonstrował tamże. Z obu stron padły strzały rewolwerowe. Tłum przemocą wtargnął potem do lokalu klerykalnego związku robotniczego i zdemolował całe urządzenie. Policya była bezsilną. Gubernator podał się do dymisyi.

Strejki uniwersyteckie w Rosyi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Wczoraj cofnięto policyę z wewnątrz uniwersytetu i ustawiono ją przed wejściami. To wywołało wśród studentów takie wzburzenie, że zakłócali wszystkie wykłady, nawet rektora. W sali dla umiejętności oryentalnych wyleli cuchnący płyn chemiczny. — Wskutek tego policya wtargnęła znowu do uniwersytetu i uwięziła blisko **20** studentów, których odstawiono na policyę. Studenci oświadczyli, że nie uspokoją się, póki się nie wypuści na wolność uwięzionych kolegów. Jednego profesora wyprowadzili studenci przemocą z sali wykładowej i z budynku uniwersyteckiego.

Moskwa. (Pet. ag. tel.). Ośmiu profesorów i 22 docentów prywatnych podało się o zwolnienie z posad.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **W Stowarzyszeniu handlowców w Krakowie,** przy ul. Grodzkiej, róg Senackiej 9, staraniem Uniwersytetu ludowego odbędzie się w piątek 17 b. m. o godzinie 8 wieczorem wykład p. Gizeli Landauowej: „O Spinozie".

* **W stow. „Postęp" w Krakowie** (Krakowska 25) staraniem Uniwersytetu ludowego i komisyi oświatowej „Postępu" odbędzie się w sobotę 18 b. m. o godz. 3 po południu wykład dra B. Drobnera: „O czem każdy wiedzieć powinien" (z doświadczeniami).

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza** urządza w niedzielę 19 b. m. następujące wykłady:

I. Auerspergstrasse 6 o godz. $3^1/_2$ po południu p. dr Feliks Sachs: „Ustrój prawno polityczny Austro-Węgier";

III. Ungargasse 51 a o godz. 7 wieczorem p. Michał Hulles: „Kapitał w gospodarce społecznej";

X. Aixinsgergasse 24 o godz. 10 przed południem p. Antonina Szererówna: „Alkoholizm a robotnicy";

XX. Wintergasse 29/3 o godz. 10 przed południem p. Irena Izolska: „Angielski ruch robotniczy a socyalizm";

XXI. Immengasse 14 o godz. 10 przed południem p. Natan Korkes: „Małżeństwo w świetle ustawy cywilnej".

Wiadomości karnawałowe.

* **Zabawa grupy kaflarzy w Krakowie** odbędzie się w sobotę 18 b. m. w salach Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10, I. p.). Początek zabawy o godz. 9 wieczór. Wstęp 70 h.

* **Związek centr. urzędników prywatnych i handlowców w Krakowie** urządza zabawę taneczną z kotylionem, która się odbędzie w sobotę 18 b. m. w sali Strzeleckiej (ul. Lubicz). Początek o godz. $8^1/_2$ wieczór. Muzyka wojskowa 100 p. p. Bilet wstępu 3 K, familijny 10 K. Dla członków wstęp 2·50 K.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.**
2 Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1910).